

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 15 (515)

NIEDZIELA 13 KWIETNIA 1969

ROK XI

### Paweł VI o młodzieży

Przemawiając do uczestników kongresu włoskiej unii katolickiego nauczycielstwa szkół średnich, Papież zajął się problemem współczesnego „buntu młodych”. „Nie trudno w tym zjawisku — mówił Paweł VI — dostrzec odbicie kryzysu autorytetu, który dotknął świat współczesny. Nic dziwnego, że w takim klimacie zagrożona jest także szkoła i jej święta godność. Toteż rozumiała jest sceptyczna i krytyczna, jeśli nie wprost pogardliwa, postawa pewnej grupy młodzieży współczesnej względem tych, którzy mają delikatne zadanie kształcenia jej i wychowywania...

Wydaje się nam jednak, że obecna agitacja młodzieńcza, nawet w swoich rozmaitych i nieraz szokujących objawach, zawiera, w umysłach lepszej młodzieży, także fermenty i wymagania, które mogą stać się użyteczne i owocne, jeśli spotkają się z większym zaufaniem i zrozumieniem ze strony dorosłych...

Nie można zaprzeczyć, że liczne problemy, które młodzi stawiają nieraz z taką gwałtownością i ostrością, są problemami realnymi. Nie można powiedzieć, że nie są usprawiedliwione zarzuty stawiane przez młodych przeciw pewnym zbyt dużym i nierozsądnym formom autorytaryzmu, ani też pragnienie młodych, którzy chcą czuć się bardziej aktywnymi i w pewnej mierze odpowiedzialnymi w życiu społecznym, jak wreszcie ich dążenie do większego uczestnictwa w życiu szkoły i do zapewnienia szerszego

miejsca dla pozytywnej inicjatywy studenckiej.

Dlatego też — mówił dalej Papież — obecne zjawiska trzeba studiować z uwagą, stanowczością, pokorą i cierpliwością. Nie ustępując przed ekscesami czy brakiem umiaru, nie rezygnując z właściwych zadań wychowaw-

czych, dorośli winni umieć nawiązać z młodymi braterski dialog, kierując się miłością i zrozumieniem: tylko słuchając poważnie i spokojnie postulatów młodych, można żądać od nich, by swoje wymagania utrzymali w granicach rozsądku i w ten sposób użytecznie i konstruktywnie wyzyskać bogate dziedzictwo ich energii”.

Olgiard BUDREWICZ

### NASI POLSCY CUDZOZIEMCY

Architekt włoski Henryk Marconi przybył z Bolonii do Polski w roku 1822, a już w osiem lat później wziął czynny udział w powstaniu zbrojnym przeciwko zaborczy. Ten wspaniały artysta, który swymi patacami, świątyniami i gmachami wzbogacił majątek narodowy Polski, napisał w testamencie po włosku: „Addio Italia, brava et ospitale Pologna seconda Patria mia vi saluta”. — Żegnaj Italio, dzielna i gościnna Polsko, druga Ojczyzna moja, bądź pozdrowiona.

Drugą ojczyzną stała się Polska dla wielu tysięcy cudzoziemców, którzy od stuleci przybywali nad Wisłę i tu rozbijali na dłużej swoje namioty. Rozmaite były przyczyny tego masowego ruchu imigranckiego, w każdym razie Polska cieszyła się na ogół opinią kraju liberalnego, nie znającego prześladowań religijnych, pozbawionego uprzedzeń wobec cudzoziemców, kraju bogatych możliwości dla wszystkich ludzi zdolnych, pracowitych i przedsiębiorczych.

Przyjeżdżali więc i — prawie zawsze — pozostawali. Za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, a później za Królestwa Kongresowego wielu z nich otrzymało szlachectwo. Niektórym przy-

nano od razu wysoki kredyt zaufania, który zresztą spłacili z nawiązką: Christian Godfryd Deybl został z nominacji Naczelnika Tadeusza Kościuszki generałem, Michał Pfeiffer — kapitanem szwoleżerów gwardii. Henryk Rossman dosłużył się rangi pułkownika inżynierii wojsk Księstwa Warszawskiego.

Ci przybysze ze wszystkich stron Europy rozwijali zwykle podwójną owocną działalność — walczyli i pracowali, a także płodzili dzieci. Innymi słowy: wrażliwi w społeczeństwo, pozostawiali po sobie „dalszy ciąg” już w czysto polskim wydaniu.

Henryk Marconi miał ośmioro dzieci, jego brat — Ferrante — dziewięcioro. Potem następowały po sobie pokolenia całkowicie spolonizowane, cierpiące lub szczęśliwe wraz z resztą narodu. Dzisiaj włoskie nazwisko „Marconi” spotyka się w Polsce nierzadko — profesor Bohdan Marconi jest kierownikiem studium konserwacji Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, członkiem Międzynarodowej Rady Muzeów (ICOM) i Międzynarodowego Instytutu Konserwacji Dzieł Historycznych i Artystycznych (IIC); obie córki Marco-

(Dokończenie na str. 8)



W historii przeżyć religijnych był już taki człowiek, który widział na własne oczy Jezusa. dotykał go nieraz, słuchał Jego nauki, widział zdziałane cuda i rzesze zachwyconych Chrystusem ludzi. A jednak, gdy ujrzał tegoż samego Chrystusa w boleściach męki, w poniewierce i w haniebnej krzyżowej śmierci — zwątpił w Jezusa-Boga. Kiedy mu inni Apostołowie opowiadali, że Jezus żyje, że zmarłych wstał i że oni już Go widzieli, odpowiadał uparcie: „Jeśli nie ujrzę na rękach Jego przebiccia gwoźdźmi i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego — nie uwierzę”.

Chrystus wiedząc, że niejedyn raz będzie nachodziła człowieka pokusa sprawdzenia prawdziwości istnienia i nauki Jego na sposób Tomaszowy, staje przed nim i pozwała Tomaszowi — a z nim wszystkim wątpiącym — sprawdzić doświadczalnie prawdziwość całego swego dzieła odkupienia. „Włóż tu palec twój i oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę swoją i włóż w bok mój, a nie bądź niewierzącym lecz wierzącym. A odpowiadając Tomasz rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Rzecz mu Jezus: uwierzyłeś dlatego, żeś mnie ujrzał, Tomaszu. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

Psychologia religii stwierdza w sposób eksperymentalny — a i na podstawie własnego życia możemy się przekonać — iż każdy człowiek przechodzi w swoim życiu okres wątpliwości, trudności, a czasem nawet poważnego kryzysu religijnego. Jest to niewątpliwie bardzo przykry stan w życiu religijnym człowieka i wtedy chętnie po-

wtórzilibyśmy eksperyment Tomaszu.

Czasem przez lata całe żyjemy w stanie wewnętrznego rozkładu. tak na ślepo, z gestem wyciągniętej ręki w nadziei, że może Chrystus uczyni cud i pozwoli się dotknąć. Jeśli nie dłonią, to przynajmniej spragnionym wzrokiem. Tymczasem zapominamy, że to wszystko uczyniliśmy już razem z Tomaszem. Jego wątpliwości stały się naszymi i za pośrednictwem Tomaszowej dłoni dotknęliśmy się Chrystusa. Ale — i to jest pytanie zasadnicze — czy jego ustami wypowiedzieliśmy najpiękniejsze wyznanie: „Pan mój i Bóg mój”?

Człowiekowi współczesnemu ciągle się zdaje, iż Chrystus ma obowiązek udowodnienia swojej obecności w sposób cudowny, na każde żądanie. Katolik, który w swym życiu religijnym nie potrafił się wyżyć postawy Tomaszowej i wszystko chciałby sprawdzić doświadczalnie, zapomniał widocznie o tym, że cała wartość wiary w Boga — a także w ludzi — opiera się nie tylko na eksperymencie własnym, ale i na doświadczeniu drugich. I aby je przyjąć, trzeba mieć zaufanie do prawdziwości człowieka i Boga. Kto straci zaufanie, straci najpierw wiarę w Boga, a potem wiarę w ludzi. I staje się niewierzącym.

Słynny filozof francuski Pascal, który długo błąkał się po manowcach niewiary aż wreszcie ukoili swój genialny choć niespokojny umysł głęboką wiarą w Boga. stwierdza, że niewiara jest anomalią życia ludzkiego. I stara się ją usunąć słynnym argumentem „le pari”.

(Dokończenie na str. 9)

## Ewangelia

NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIA (13 kwietnia)

(Według św. Jana 20, 19-31)

Onego dnia wieczorem, pierwszego po szabacie, gdy drzwi były zamknięte tam, gdzie z bojazni przed Żydami zgromadzili się uczniowie, przyszedł Jezus, stanął między nimi i rzekł im: Pokój wam. A to powiedziawszy ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrawszy Pana. Rzekł im przeto znowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymane, są im zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był razem z nimi kiedy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach Jego przebiccia gwoźdźmi i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Wszedł Jezus, a drzwi były zamknięte, stanął między nimi i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł do Tomasz: Włóż tu palec twój i oglądaj ręce moje i wyciągnij rękę swoją i włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, lecz wierzącym. A odpowiadając Tomasz rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Rzecz mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, żeś mnie ujrzał. Tomaszu, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Wiele też innych jeszcze cudów uczynił Jezus wobec uczniów swoich, które nie są w tej księdze spisane. Te zaś spisane są, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i żebyście przez wiarę żywot mieli w imię jego.

# NIEDZIELA PRZEWODNIA

Niedziela Przewodnia, albo też biała, bierze swoją nazwę z tego, że w pierwszych wiekach, aż do tej niedzieli, nowoochrzczeni chodzili w białych szatach otrzymanych podczas chrztu w wigilię Zmartwychwstania. Tym zewnętrznym znakiem wobec całej parafii świadczyli, że stali się dziećmi nowego narodu. Tego, który nie według ciała, ale według ducha, przez chrzest włączony w Chrystusa, stał się narodem wybranym Nowego Zakonu.

Przez cały Tydzień nowoochrzczeni przeżywali sens Zmartwychwstania i łączności chrztu ze Zmartwychwstaniem. Bo to jest fundament całego życia tych wszystkich, którzy Chrystusa wyznają.

Tę myśl, symbolicznie wyrażoną, przeżyliśmy w ceremoniach liturgicznych Wielkiej Soboty, na przelomie między ofiarą Chrystusa a Zmartwychwstaniem. Gdy ofiarę złożył, gdy skonał — ciemności ogarnęły świat. Wychodząc z grobu — własnym blaskiem rozproszył ciemności. Dlatego, noc poprzedzająca Zmartwychwstanie, tak pełna symbolów zmagania się światła z ciemnością, ma przemawiać nie tylko do serca i wyobraźni, ale również do rozumu i woli.

Jam jest światłość — mówił Chrystus, ale On w grobie i ciemności zaległy świat. Mogłoby się wydawać, że zwyciężyły. A jednak, właśnie w tych ciemnościach zaczyna tętnić nowe życie. Przed kościołem lud się zbiera w ciemnościach i na coś czeka. To symbol błędzenia w ciemnościach i tęsknoty za światłem, za przewodnią iskierką. Nagle w ciemnościach ukazuje się ta iskra. Jedna, druga za nią następne. Zamieniają się w płomień. Nikły zrazu, ale już wska-

zujący kierunek i skupiający na sobie uwagę wszystkich, którzy przed bramą kościoła przeżywają misterium światła zmagającego się z ciemnością.

Kapłan poświęcił ogień, okadził go. Na nim skupia się cała uwaga. „Ogień przyniosłem na świat i chcę aby płonął” — mówił Chrystus. Od tego poświęconego ognia zapala się Paschał, świecę wielkanocną. Przedtem kapłan umocował na nim poświęcone ziarenka bursztynu. Na krzyż umieszczone, przypominają ofiarę Chrystusa, źródło, z którego trysnęło nowe światło nadziei. Albowiem paschał płonący poświęconym ogniem symbolizuje Chrystusa.

Jam jest światłość — mówił Chrystus.

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 13 KWIETNIA

Św. Hermenegilda, Męczennika

PONIEDZIAŁEK 14 KWIETNIA

Św. Justyna, Męczennika

WTOREK 15 KWIETNIA

Św. Anastazji, Męczenniczki

SRODA 16 KWIETNIA

Św. Lamberta, Biskupa i Wyznawcy

CZWARTEK 17 KWIETNIA

Św. Aniceta, Papieża i Męczennika

PIĄTEK 18 KWIETNIA

Św. Apoloniusza, Męczennika

SOBOTA 19 KWIETNIA

Św. Leona IX, Papieża i Wyznawcy

Kapłan wnosi zapalony paschał do kościoła i po trzykroć ogłasza radosną nowinę: Lumen Christi. Przez cały kościół go niesie, coraz wyżej podnosi i coraz nowe światła od niego się zapalają. Zwycięskie światła rozpraszają i pokonują ciemności nocy.

Ogromnie uderzył mnie ten symbolizm zwycięskiego zmagania się światła z nocą podczas ceremonii Wielkiej Soboty w pewnym małym kościółku wiejskim. Po wejściu do kościoła, kapłan z paschałem stanął u stopni ołtarza, a wszyscy wierni po kolei podchodzili i każdy osobiście od paschału zapalał swoją świecę. Tylko Chrystus jest światłością prawdziwą, źródłem wszelkiego światła, które rozjaśnia każdego, kto do Chrystusa podchodzi. Równocześnie z ostatnią świecą zapalono wszystkie światła w kościele.

Jeszcze przed chwilą cały kościół tonął w ciemnościach. Obecnie, jaśniał nowym światłem. Chrystus, światłość prawdziwa, zwyciężył ciemności i ogarnął wszystkich, którzy do niego podeszli. „Synami światłości jesteście — więc chodźcie w światłości” — woła św. Paweł. Symbolizm światła, walka światła z ciemnością i zwycięstwo ognia nad nocą — to znak triumfu dobra nad złem i Chrystusa nad księciem ciemności.

Przez cały czas ceremonii Wielkiej Soboty paschał stoi na środku, przed ołtarzem. Jest centralnym punktem wszystkich ceremonii. To Chrystus zwycięski, w blaskach zmartwychwstania wychodzący z grobu — źródło życia i świętości dla wszystkich, którzy go wyznają. Nasze świece zapalone od paschału, świece nowoochrzczonej — to nasz udział w Chrystusowym triumfie. Toteż nic dziwnego, że po zakończonych ceremoniach Wielkiej Soboty wielu ludzi wstawia świece do latarni i ten poświęcony ogień, Chrystusową światłość zanoszą do domów swoich, aby nim na nowo rozpałić również domowe ogniska.

Jednak materialny ogień i płomień — to tylko symbol tego drugiego, który przez chrzest zapalony w duszach, ma je oczyszczać i nigdy nie wygasnąć. Ma ogrzewać, świecić w ciemnościach i być przewodnikiem we wszystkich życiowych poczynaniach. Ma dopomóc, abyśmy nieskalana zachowali szatę chrztu naszego. „Ogień przyniosłem na świat i chcę aby płonął” — woła Chrystus.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Lekeja

NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIA (13 kwietnia)

(Z listu św. Jana Apostoła 1, 5, 4-10)

Najmilsi! Wszystko, co narodziło się z Boga, zwyciężyła świat, a zwycięstwem, które odnosimy nad światem, jest wiara nasza. Któż jest, który zwyciężył świat, jeśli nie ten, co wierzy, że Jezus jest Synem Bożym? Jest to ten sam Jezus Chrystus, który przyszedł przez wodę i przez krew, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i we krwi. A Duch świadczy, że Chrystus jest prawdą. Albowiem Trójca wydaje świadectwo na niebie: Ojciec, Syn i Duch Święty, a Trójca ta jednym jest. I Trójca wydaje świadectwo na ziemi: duch, woda i krew, a Trójca ta jednym jest. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest. Bo to jest świadectwo Boże, które większe jest, przez które zaświadczył o Synu swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, nosi w sobie świadectwo Boże. Kto nie wierzy Synowi, czyni go kłamcą, bo nie wierzy w świadectwo, przez które Bóg zaświadczył o Synu swoim.





# Le Sviato KATOLICKIEGO

## ARCYBISKUP LIMY WŚRÓD NAJBIEDNIEJSZYCH

Kardynał Landazuri Rickettes, arcybiskup Limy — stolicy Peru w Ameryce Łacińskiej — opuścił swój pałac arcybiskupi położony w eleganckiej dzielnicy miasta i przeniósł się do dzielnicy miasta, zamieszkałej przez ludność najbiedniejszą.

## MSZA ŚWIĘTA W HOTELU

Po raz pierwszy na terenie Rzymu została odprawiona Msza św. w jednym z wielkich hoteli. Celebrował ją kardynał Dell'Acqua, wikariusz Rzymu, z okazji swego spotkania z hotelarzami Wiecznego Miasta.

Kardynał oświadczył, że odtąd będzie odprawiana Msza św. w każdą niedzielę i święta we wszystkich wielkich hotelach rzymskich, aby umożliwić w niej uczestnictwo zarówno personelowi jak i klientom.

## KARDYNAŁ ALFRINK SUSPENDUJE NIEPOŚLUSZNYCH KAPŁANÓW

Kardynał Alfrink — szef Kościoła w Holandii — wydał komunikat w którym polecił do wiadomości, iż zmuszony został uciec się do sankcji przewidzianych przez prawo kościelne i zabronić sprawowania czynności kapłańskich kilku kapłanom holenderskim. Chodzi o kapłanów studentów na uniwersytecie w Utrechcie.

Kapłani ci zlekceważyli decyzję biskupów holenderskich, zabraniającą im sprawowania Eucharystii przy wspólnym ołtarzu z pastorami protestanckimi. Wiadomo bowiem, że doktryna protestantów na temat Eucharystii nie pokrywa się z nauką katolicką; wiadomo również, że pastory nie mają święceń kapłańskich, a więc nie mogą odprawiać Mszy świętej w naszym pojęciu.

Mimo powszechnie znanej cierpliwości i głębokiej tolerancji, jaka cechuje kardynała Alfrinka w stosunku do nowatorskich

i błędnych pociągnąć wielu holenderskich księży — tym razem, ze względu na dobro wiernych, Kardynał zajął energiczne stanowisko.

## POMOC WATYKANU DLA AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Stolica Apostolska wydała decyzję utworzenia specjalnego funduszu o nazwie „Fondo populum progressio” z którego udzielać będzie systematycznej pomocy finansowej dla krajów Ameryki Południowej. Pierwszy wkład Watykanu na ten fundusz wynosi milion dolarów, które pochodzą ze sprzedaży nieruchomości watykańskich na terenie Paryża. Sumę tę Ojciec święty przeznaczył na realizację programu reformy rolnej w Kolumbii — kraju, który Papież odwiedził osobiście w ubiegłym roku.

## SYMBOLICZNY GEST BISKUPA ARGENTYŃSKIEGO

Biskup Devoto, ordynariusz diecezji Goya w Argentynie, zamknął ostatnio swe konto bankowe, sprzedał samochód jaki miał do swej dyspozycji i odmówił zasiłków finansowych, które rząd tego kraju przydziela biskupom od czasów konfiskaty majątków kościelnych. „Celem tego gestu jest pokazać, że Kościół musi być Kościołem walczącym po stronie tych ludzi, którzy znoszą niesprawiedliwość — oświadczył biskup Devoto. — W historii naszego kraju — mówił dalej — wielu kapłanów walczyło o wolność i sprawiedliwość. A jednak Kościół pozostał zdala od biednych i nierzadko ludzie Kościoła stali po stronie tych, którzy biednych uciskali. Ale teraz, po Soborze, i biorąc pod uwagę decyzje zeszłorocznej konferencji Episkopatu krajów Ameryki Łacińskiej — nikt nie może więcej wątpić po czyjej stronie stoi Kościół”.

Biskup Devoto ostrzegł, że ci, którzy nie chcą się zgodzić po dobrej woli na przeprowadzenie koniecznych reform społecz-

nych w krajach Ameryki Południowej, stwarzają wielkie ryzyko gwałtu, który cada dzień może wybuchnąć.

## WYGNANY BISKUP PORTO WRACA DO SWOJEJ STOLICY

Ordynariusz diecezji Porto w Portugalii, wygnany swego czasu z kraju za swe śmiałe poglądy społeczno-polityczne, przez 10 lat był na wygnaniu we Francji. Ostatnio rząd hiszpański zezwolił Biskupowi na powrót do ojczystego kraju.

## KATOLICY ODDAJĄ PROTESTANTOM SWÓJ KOŚCIÓŁ

W porozumieniu ze swoim biskupem i za jego zgodą katolicy z Saint Maurice de Bevnost — w departamencie Ain — oddali swój wspaniały kościół do użytku okolicznych protestantów. Odtąd będzie on służył dla kultu obu wyznań: katolickiego i protestanckiego. Aby podkreślić ten gest miłości chrześcijańskiej urządzono w tej jedenastowiecznej świątyni uroczyste nabożeństwo ekumeniczne z udziałem wiernych obu wyznań.

Naszym P. T. Czytelnikom  
polecamy:

### ŚPIEWNIK LITURGICZNY

Zawiera: ponad 250 pieśni — stałe części Mszy św. wraz z nowym tekstem kanonu — wystawienie Najśw. Sakramentu — nieszpory — godzinki — Gorzkie Żale — obrzędy pogrzebowe — litanie

Duży czytelny druk!

Cena w oprawie 7 Fr.

Zamówienia należy kierować

„Niepokalana” B. P. 18

77 - La Ferté-sous-Jouarre

## JA TO MUSZĘ!

Teresa Brings urodziła się w Albanii, lecz wychowywała się w Jugosławii, dokąd jej rodzice przenieśli się w jej dzieciństwie. Mając 18 lat, wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Loretanek, dowiedziawszy się, że posiada ono domy w Indiach, gdyż czuła w sobie powołanie do pracy misyjnej.

Nowicjat odbyła w Kalkucie i przez szereg lat uczyła w szkołach kierowanych tam przez Siostry Loretanki. Ta praca jednak nie wyczerpała jej wewnętrznej potrzeby całkowitego oddania się bliźnim, zwłaszcza nieszczęśliwym. „Wydawało mi się — przyznała kiedyś — że widziałam poprzez mury rece tych nieszczęśliwych wyciągające się do mnie, a każde okno otwierało się dla mnie ku duszom w rozpaczach”. Powtarzała więc wciąż: „Musimy coś zrobić!” A potem nagle pewnego dnia powiedziała sobie: „Musimy?... Nie! To ja muszę coś zrobić!” I przystąpiła do dzieła.

Pierwszą rzeczą, jaką uczyniła, była prośba o zwolnienie jej ze Zgromadzenia. „Pragnę żyć sama, poza klasztorem, z Bogiem jako jedynym moim wspomóżycielem i przewodnikiem pośród największych nędzarzy Kalkuty” — powiedziała swoim przełożonym. Prośba jej została wysłuchana. 8 sierpnia 1948 roku Teresa Brings zamieniła habit zakonny na bawełniane sari kobiet indyjskich i podjęła praktykę formacyjną w Patua, u Sióstr Misjonarek — Pielęgniarek. Po trzech miesiącach powróciła do Kalkuty i podjęła pracę wśród najgorszej nędzy w Tiljala i Motijhil. Już w grudniu tegoż roku otrzymała pozwolenie na otwarcie szkoły i zaraz pierwszego dnia zgłosiło się 28 uczennic, a nazajutrz tyleż innych. Ich stan fizyczny był przerażający. Trzeba im było zgrzebłem zdrapywać brud i wyszorować od stóp do głów. Nauka odbywała się dosłownie na klepisku. Ziemia służyła też za tablicę i za zeszyty do nauki pisania. Po ukończeniu lekcji Siostra Teresa udawała się na obchód chorych.

Przez dwa miesiące Siostra Teresa pracowała bez niczyjej pomocy. Towarzyszyło jej tylko potworne zmęczenie, wątpliwości i różnego rodzaju obawy. Wydawało się jej, że tonie w oceanie nędzy i rozpaczach. Potrzeba znalezienia jakiegoś dachu nad głową dla najbiedniejszych okazała się sprawą palącą. Ruszyła więc na jego poszukiwanie i tyle się nachodziła, że zrozumiała na własnej skórze, co odczuwają muszka nędzarze, wciąż poszukujący pożywienia, lekarstwa, przytułku.

Trudy jej okazały się w końcu owocne. Jej dawne uczennice ze szkoły Loretanek, należące do warstw zamożnych, dowiedziawszy się o jej akcji, przy-

szły jej z pomocą. Przede wszystkim dopomogły w prowadzeniu szkoły. Wówczas to zaświtał jej pomysł założenia Zgromadzenia, które stanęłoby na usługi najbiedniejszych. W 1949 r. pewna bogata rodzina w Kalkucie ofiarowała jej na ten cel dom i już w miesiąc później zgłosiła się pierwsza nowicjuszka, młoda brahminka z Bengali. Napłynęły dalsze zgłoszenia. Siostry do trzech zwyczajnych ślubów zakonnych dołączyły czwarty, że poświęcą się wyłącznie najbiedniejszym i nie będą pobierać pieniędzy od swych podopiecznych. Nie mieszkają też w normalnych klasztorach, lecz w przytuliskach, gdzie spotykają się dla modlitwy i odpoczynku. Terenem ich pracy są ulice i uliczki, biedne, śmierdzące, zakurzone, spieczone przez słońce klimatu tropikalnego, pełne much, robactwa, nędzy. Ubrane są jak wszystkie kobiety w Indiach w bawełniane sari.

*(Dokończenie nastąpi)*



Czy nie piękny obrazek współpracy pensjonariuszy ze służbą zoologu? — Młoda małpka, niczym najczulsza matka, przynosi butelkę z mlekiem dla ukochanego przez siebie jagnięcia. A jagnię z największym zaufaniem korzysta z jej przysługi, nie czekając na człowieka.

## LUDZIE SĄ TACY

**BERNARD I JEGO KIEROWCA.** — Słynny chirurg, profesor Christian Bernard, który dużo podróżuje po świecie, opowiada: „Najczęściej jeżdżę z kierowcą, który zna na pamięć moje prelekcje. Niedawno wpadłem na pomysł zmiany ról: przebrałem się za szofera, a jego pchnąłem na mównicę, gdzie doskonale zaimprovizował pogadankę. W pewnym momencie ktoś z sali zadał dość skomplikowane pytanie. Nie tracąc spokoju kierowca odpowiedział: „To bardzo naiwne pytanie, na które z łatwością odpowie znajdujący się tu na sali kierowca”.

**SNOBIZM I SZEKSPIR.** — Miasteczko brytyjskie Stratford, gdzie urodził się i zmarł Szekspir, stało się ostatnio areną spekulacji. Najbliższe okolice tego grodu podzielono na mini-działki (30 na 30 cm), które nabywane są przez Amerykanów. Niedawno przybyła zza oceanu grupa nowo upieczonych właścicieli działek. Jedna z nich, nieco łgawa lady z Teksasu powiedziała, że pragnie być pochowana na swoim szekspirowskim kawałku ziemi; z braku miejsca — oczywiście w pozycji pionowej.

**NA JEDNO WYSZŁO.** — Chcąc uniknąć wciąż poruszających się pytań klientów „ktoś godziną”, windziarz w paryskim domu towarowym Lafayetle zawieszil na widocznym miejscu zegar. Teraz wszyscy go pytają, czy zegar dobrze chodzi.

**TEORIA I PRAKTYKA.** — Ankieta przeprowadzona wśród studentów stomatologii w Wiedniu wykazała, że tylko 18 procent z nich myje rano zęby, a tylko 15 procent rano i wieczór. Zaś 24 procent tych kandydatów na dentystów w ogóle nie posiada szczoteczki do zębów...

**ZA DWA DOLARY.** — Pewien amerykańkanin zadał sobie trud, by obliczyć ile wart jest ludzki organizm. Tak więc z żelaza, zawartego w organizmie, można otrzymać średniej wielkości gwoździ, z tłuszczu — siedem kawałków mydła, z cukru — pół tuzina suchych ciasteczek, wapnem udałoby się wybielić niewielki kurnik; fosforu wystarczyłoby na sporządzenie 2200 główek od zapalek, a siarki, by psa pozbawić pszel; jeżeli dodamy do tego niewielką ilość potasu oraz szczyptę magnezu, to wszystko razem wart jest dwa dolary.

## POZNAJEMY NASZĄ RELIGIĘ

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię...” Takimi słowami zaczyna się Pismo św. Omówiliśmy dotychczas najważniejsze problemy związane z księgami biblijnymi, a teraz sięgniemy do ich treści. Mówiliśmy o tym, jak przekazują te księgi treści pochodzące od Boga, a teraz stawiamy sobie pytanie, co przekazują? Co Bóg powiedział o sobie człowiekowi?

I oto od razu w pierwszych słowach czytamy o Bogu-Stwórcy. Najpierw przedstawił się Bóg człowiekowi jako Stwórca. Powiedział to już na samym początku, że stworzył wszystko, co istnieje.

### Co to znaczy, że Bóg stworzył świat?

Ale najpierw odpowiedzmy so-

Normalne, ludzkie życie pochłania nas całkowicie. Spieszymy się nieustannie. Ciągłe na coś brakuje nam czasu.

★

Nieustanna pogoń za uciekającym czasem powoduje, że zapominamy o kontaktach z przyjaciółmi. Zapominamy, względnie nie mamy czasu, na odwiedziny starej ciotki. Nie mamy czasu na przeczytanie dobrej, ale nie związanej z naszymi zawodowymi potrzebami książki. Nie mam czasu. Nie zdążyłem. Zrobię to później. Oto powiedzonka nagminnie występujące w naszych rozmowach.

★

Mówimy o sobie: jestem wierzący, jestem chrześcijaninem. Ale w pośpiechu dnia codziennego często zapominamy nawet przeżegnać się. Na poranną modlitwę bardzo rzadko staję czasu, a przy wieczornym pacierzu jesteśmy tak zaabsorbowani przeżyciami całego dnia, że usta nie raz odmawiają słowa modlitwy, ale myśl błędzi po zupełnie innych tematach.

★

Jestem taki zapracowany, że z utęsknieniem czekam na niedzielę — mówi

## BÓG — STV

bie na bardziej jeszcze podstawowe pytanie: co to w ogóle znaczy — stworzyć. Mówimy często, że architekt stworzył jakąś budowlę, że artysta stworzył jakieś dzieło, że uczyony stworzył jakąś dziedzinę wiedzy... Czy w ten sposób należy rozumieć powiedzenie, że Bóg stworzył świat? — Nie.

Człowiek, jeżeli coś tworzy, robi to zawsze z czegoś, co już przedtem istniało. Budowniczy projektuje i buduje dom z jakiegoś już istniejącego materiału. Artysta tworzy dzieło także z czegoś, co istniało przedtem. Podobnie uczony i każdy, ktokolwiek coś nowego tworzy. A Bóg stworzył świat z niczego. Stworzenie oznacza po-

## CHWILA, KTÓRA NIE WIADOMY

„Po ośmiu dniach — mimo stanął Jezus pośrodku uczni i powiedział im: „Pokoju wam”.

wiele osób. No, nareszcie niedziela! — woła ktoś inny — nareszcie wypię się przyzwolcie. W niedzielę wreszcie będę miała czas na zrobienie prania i porządków domowych — mówi kobieta po powrocie z pracy do domu na widok niesprzątniętego mieszkania i stosu brudnych rzeczy.

★

Na niedzielę odkładamy wszystkie czynności, które nie mieszczą się nam w ścisłe wypełnionym zajęciami zawodowymi dniu pracy. Odkładamy na niedzielę i gdy ta nadchodzi, jakże często zapominamy o istotnym sensie tego dnia.

★

Przychodzi niedziela. Świątecznie ubrani, godni, idziemy do kościoła. Ale jednocześnie w naszej głowie kotłują się wcale nie świąteczne myśli. Myślimy o pracach, które nas czekają. Rozglądamy się również wokół siebie i...



# TWÓRCA

wołanie do istnienia z nicości. I tak stwarzać może tylko Bóg, który jest wszechmocny i wieczny.

A zatem istnieje zasadnicza różnica między tworzeniem przez człowieka, a stwarzaniem przez Boga. Nowe dzieła ludzkie, skutki działalności człowieka, są jedynie nową formą istnienia materii, która w innej formie istniała już przedtem. Skutkiem stwórczego aktu Boga jest samo istnienie rzeczy stworzonej. Nie było niczego, a zaczęło wszystko istnieć dlatego, że chciał tego Bóg, który jedyny może dać istnienie czemuś, co nie istniało przedtem w żadnej formie.

Do tego bowiem, ażeby powołać

do bytu z nicości, trzeba mocy nieskończonej, nieczym nieograniczonej. Człowiek, gdy tworzy, jest ograniczony tym, co już istnieje. Z tego tylko może tworzyć, co już jest. Zeby móc tworzyć także z niczego, czyli z nicości powoływać aktem samej tylko woli do istnienia — musi być nieczym nieograniczony. Nie ograniczony nawet czasem, czyli musi być wszechmocny i wieczny. A takim bytem jest tylko Bóg.

I sprawa następna. Czy Bóg stworzył świat takim, jakim on jest dziś? — inaczej: czy świat, który powstał na mocy stwórczego aktu Boga, miał od razu taką formę jak dziś? Czy był takim jak ten, w którym my żyjemy? — Niekoniecznie. I tego nikt nie twierdzi. Dogmat wiary o stworzeniu mówi tylko tyle, że wszystko, co istnieje, ostateczną swą

przyczynę ma w Bogu. Nie określa natomiast, jak wyglądał ten świat w momencie stworzenia. Tu już jest wszystko jedno, czy to była bezładna materia, czy cokolwiek innego. Ważne jest tylko to, że ów pierwszy byt istniejący, z którego poprzez różne stadia rozwoju ukształtował się wszechświat, że ten pierwszy byt powstał z nicości mocą bezpośredniego aktu stwórczego Boga. Nie było go, a zaistniał dlatego, że Bóg tego chciał...

Badania, jak kształtował się świat, jakie fazy rozwojowe przechodził, jak doszedł do dzisiejszego stanu — to wszystko nie jest już celem i przedmiotem wiary, ale nauki.

## Bóg stwarza bez przerwy

Nawet wspanialszym wydaje się Bóg, jeżeli się przyjmie, że nie stworzył świata od razu w formie doskonałej i skończonej — a tak raczej należy to rozumieć — ale nadał tej pierwotnej materii moc rozwijania się i doskonalenia. Nadał jej prawa, które my nazywamy prawami przyrody, prawami natury, a które sprawiają, że wszechświat przez ciągły ruch i rozwój staje się coraz doskonalszy i coraz pełniej realizuje pierwotną ideę Boga. Ale nie o to tutaj chodzi.

Nie było świata, nie istniało nic. Bóg chciał i świat zaistniał. Bóg dał istnienie światu, bo tylko Bóg może dać istnienie czemuś, co nie istniało. Jeżeli tak, jeżeli od Boga to istnienie zależy (a zaistnienie nicości — to jest stworzenie), to czegoś, czyli powołanie czegoś z Bóg tylko może podtrzymywać w istnieniu wszystko co jest. Przykład wyjaśni to lepiej:

Trzymamy na dłoni monetę. Dodać ten pieniążek znajduje się na tej wysokości, dopóki go trzymamy. Jeżeli poderwiemy gwałtownie dłoń spod niego, natychmiast spadnie na ziemię. — Tak jest i z istnieniem świata i nas w świecie. Świata mogło nie być. Sam prze-

(Dokończenie na str. 8)

## DOMO KIEDY PRZYJDZIE...

mimo drzwi zamkniętych,  
uczniów swoich i rzekł:

...dlaczego ta stara kwoka ubrała się w ten zielony kapelusz — myślimy o stojącej przed nami sąsiadce. — Dlaczego ten smarkacz nie ostrzyże sobie włosów. Dlaczego ta dziewczyna tak się puszy z tego swego nowego płaszcza? Dlaczego i dlaczego. dziesiątki takich „dlaczego” przebiega z kosmiczną szybkością przez nasze głowy. Zamiast modlić się gonimy myślą po wszystkich możliwych i niemożliwych tematach.

★

Gdy idziemy do kogoś z wizytą — rozmawiamy i myślimy o sprawach naszych gospodarzy. Jesteśmy uprzejmi i pełni życzliwości dla nich. Ale gdy idziemy „z wizytą” do Boga, do Jego świątyni, tak trudno nam jest skupić się. Tak trudno jest nam myśleć o Tym, dla Którego przyszliśmy.

★

Przez wiele lat możemy chodzić do

kościół. Przez wiele lat możemy starać się być w zgodzie z zasadami, które od chwili chrztu powinny być naszymi zasadami. Przez wiele lat jednak przechodzimy jakby obok Boga. Nie uświadamiamy sobie Jego wszechobecności. Nie żyjemy Nim i dla Niego na co dzień.

★

Pewnego jednak razu ktoś coś powie. Może to być rozmowa zupełnie obcych ludzi, której fragment doleci naszych uszu. Albo trafi nam do ręki książka, która otworzymy i niespodziewanie wyczytamy odpowiedź na dręczące nas pytanie. Pewnego dnia przez zamknięte drzwi naszej duszy — przejdzie Chrystus. I zostanie z nami. Od tej chwili zaczynasz rozumieć istotę Ewangelii. Zaczynasz przeżywać misterium Eucharystii. Zaczynasz żyć Chrystusem. I to jest najwspanialsza chwila w Twoim życiu. Chwila, która nie wiadomo kiedy przyjdzie, ale przychodzi do każdego z nas. Tylko nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawy. Tylko czasami zdarza się, że przegapiamy ją. (x)

★

„... i nie bądź niedowier-  
kiem lecz wierzącym”

(Dokończenie ze str. 6—7)

cież nie powołałby się do istnienia, skoro go nie było. Musiał go ktoś powołać do bytu, musiał mu ktoś dać istnienie. Tym kimś był Bóg.

Ale tak jak tylko Bóg mógł stworzyć czyli dać mu istnienie, tak tylko Bóg może to istnienie świata podtrzymywać. Czyli Bóg nieustannie powołuje do bytu, bez przerwy aktem swej woli chce, aby świat istniał. Każę mu istnieć, czyli nieustannie, w każdej sekundzie stwarza to wszystko, co istnieje. W chwili, gdyby Bóg przestał podtrzymywać świat w istnieniu, wszystko zapadłoby się w nicłość, przestałoby istnieć. Bóg nas więc trzyma jakby na dłoni. I dopóki trzyma — istniejemy. Bo On sam tylko jest Bytem koniecznym. Bytem, który musi istnieć. Nas mogłoby nie być i świata mogłoby nie być. Jesteśmy, bo On chciał i w każdej chwili chce.

Stąd płynie cały szereg wniosków. Wymieńmy przynajmniej niektóre. Ponieważ Bóg podtrzymuje w istnieniu wszystko, co jest, każdą najdrobniejszą rzeczywistość, jest więc obecny w istnieniu wszystkich rzeczy. Jest wszędzie i zawsze, skoro od Jego

świadomej woli zależy istnienie każdej rzeczy. Mówimy o Bogu, że jest wszechobecny. Ale to nie wszystko. Bóg wie o wszystkim, zna wszystko co istnieje przez sam fakt istnienia czegokolwiek.

Już przez to samo, że coś jest, Bóg o tym wie, jest tego świadom, bo w każdej chwili decyduje o istnieniu tej rzeczy. O najdrobniejszym ziarenku piasku na pustyni, o najmniejszym kamyku na dnie oceanu, o najtajniejszej myśli w sercu człowieka. Mówimy, że Bóg jest wszechwiedzący.

Nazywamy Go Ojcem i mówimy o Nim że jest dobry. Jest obecny w istnieniu każdego stworzenia, wie o każdym stworzeniu, a jeśli jest dobry — chce dobra każdego stworzenia. Chciał dobra w momencie stworzenia, chce dobra przez podtrzymywanie każdej rzeczy w istnieniu. Czyli opiekuje się wszystkim w tym celu, by realizował się ten Jego plan, jaki miał, gdy powoływał świat do bytu.

Tą opiekę Boga nad światem nazywamy Opatrznością Bożą. Temu jednak zagadnieniu poświęcimy w swoim czasie oddzielny odcinek.

(mb.)

## NASI POLSCY CUDZOZIEMCY

(Dokończenie ze str. 1)

niego są konserwatorami w Warszawie, pracuje w Polsce wielu inżynierów i architektów o „zabytkowym” nazwisku Marconi.

Albo Bacciarellowie. Ta świetna polska rodzina zaczęła się od malarza nadwornego Stanisława Augusta — Marcella Bacciarellego, rodem z Rzymu. Marcello dokonał w Polsce wielkiego dzieła: stworzył własną szkołę malarską, namalował kilkadziesiąt obrazów (głównie portretów), był mądrym doradcą monarchy do spraw sztuki i architektury, urbanistyki i ogrodnictwa; z jego inicjatywy powstała Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, był współtwórcą wspaniałej królewskiej galerii sztuki. Ten Włoch, który przez całe życie ubierał się po francusku, po upadku Polski przybrał manifestacyjnie strój polski z klasyczną

„rogatywką” włącznie. Potomkowie Marcella walczyli za Polskę i pracowali dla niej. W Warszawie i w innych miastach można dzisiaj spotkać Bacciarellich — aktorów, prawników i inżynierów.

Polska dumna jest z tych „cudzoziemców”, którzy dochowali jej wierności — niekiedy za cenę wielkich ofiar, a nawet i życia. Niech nam tu za przykład posłuży tragiczna historia wielkiego rodu Bursche.

Rodzina Burschów opuściła Bawarię w początkach XVII wieku uchodząc przed prześladowaniami religijnymi, w końcu owego stulecia dotarła — przez Czechy — do Polski. Polscy Burschowie byli tradycyjnie — choć nie wyłącznie — duchowymi ewangelickimi lub nauczycielami. Rodzina wydała też wielu znanych i zasłużonych uczonych, lekarzy, architektów. Juliusz Bursche w okresie międzywo-

jennym pełnił funkcje biskupa kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce.

Za konsekwentnie polską, absolutnie nieprzejednaną i nieprzekupną postawą rodziny Burschów — hitlerowskie władze okupacyjne postanowiły dokonać na niej zbrodniczej zemsty. Już w pierwszych dniach okupacji Gestapo aresztowało czterech — z pięciu żyjących — braci Bursche: Juliusza, Edmunda, Alfreda i Teodora. Następnie uwięziono także Stefana Bursche, syna Juliusza. Z tych pięciu mężczyzn ocalał i przeżył tylko jeden: Teodor. Pozostali zginęli w Oranienburgu, Gusen i Radogoszczy pod Łodzią.

Słynny jest epizod, który rozegrał się w warszawskim więzieniu, kiedy wizytował je Heinrich Himmler. W czasie apelu na więziennym korytarzu zaintrygowany zatrzymał się na chwilę, zafstrygowany patriarchalną brodą Edmunda Burschego.

— Wer sind Sie?

— Jestem Edmund Bursche, profesor Uniwersytetu Warszawskiego

— Jesteś zdrajcą! — krzyknął Himmler.

— Nigdy nie byłem i nie będę zdrajcą mojej ojczyzny! — odpowiedział stary profesor.

Tak więc „cudzoziemcy” płacili nieraz bardzo wysoką cenę za prawo do tytułu Polaków.

Zeby tylko wymienić zastużone polskie rodziny obcego pochodzenia, trzeba by zapisać całe stronic. Historię kultury polskiej wypełniają setki takich nazwisk, jak: Gebethner, Lenz, Evert, Kolberg, Fontana, Merlini, Solari, Loth, Gepner, Lorentz, Spiess, Lilpop, Brun, Hempel...

W naszych czasach świat jest już dość dokładnie przemieszany i w każdym kraju spotka się duży procent obywateli, których przodkowie przybyli z innych rejonów kuli ziemskiej. Niekiedy można zaobserwować rzeczy zabawne. Piszący te słowa spotkał kiedyś w republice Haiti Murzynów o polskich nazwiskach — zapewna jakiś ślad pobytu na wyspie napoleońskich legionistów z Polski.

Dlatego nie należy się dziwić przygodzie, która spotkała inżyniera Marconiego z Warszawy. Zdarzyło się, że pewnego dnia poznał on pana Galewskiego z Rzymu. I wtedy okazało się, że panowie Marconi z Warszawy i Galewski z Rzymu nie mają wspólnego języka: Marconi nie znał włoskiego, natomiast Galewski nie rozumiał słowa po polsku.



Wprawdzie nie jesteśmy ateistami — choć nieraz może w swoim życiu religijnym posiadamy dużo cech z postawy Tomasza — to jednak zapoznając się z tym argumentem Pascala dopomóż nam do przewyciężenia niejednej trudności i wątpliwości w życiu religijnym. Pascal w swym argumencie nawiązuje do ówczesnego zapatrywania się na życie jak na zabawę loteryjną, na rozgrywkę partii. Myśl tę przenosi do swego argumentu, w którym partnerzy niby grają o stawkę, czy Bóg istnieje.

Grać musi każdy i wybierać za lub przeciw. Stanowisko neutralne jest niemożliwe, wybór jednej czy drugiej stawki powinien być dokonany na podstawie dokładnego obliczenia korzyści i strat.

Wyobraźmy sobie grających, którzy decydują się na stawkę, że Bóg istnieje. I konsekwentnie zamierzają tak żyć i działać, jak-gdyby Bóg rzeczywiście istniał. Rozważmy teraz, jakie odnieśliby straty lub zyski zarówno w życiu obecnym jak i po śmierci, w razie gdyby się nie pomylili.

Przestrzegając przykazań Bożych muszą zrezygnować z pewnych niedozwolonych przyjemności i wskutek tego pewną sumę dóbr doczesnych uznać niejako za stratę, ale po śmierci zostaną na zawsze szczęśliwi osiągając nieskończony zysk. Ogólny bilans w takim założeniu wypadnie bardzo korzystnie, bo kosztem minimalnych strat wygrywa się wszystko.

Rozważmy drugą możliwość. Założmy, że się pomylili uznając stawkę, że Bóg istnieje. Przy tym założeniu nie ma oczywiście mowy o zyskach doczesnych, życie podporządkowuje się wymaganiom Boga. Nie ma też mowy o zyskach po śmierci, bo kresem ostatecznym człowieka byłoby jego unicestwienie. Co się tyczy

strat, to poniosą je w życiu, wyrzekając się pewnych przyjemności o wątpliwych wartościach. Po śmierci nie poniosą żadnych strat. Przeto nawet w razie pomyłki, wybierając stawkę, że Bóg istnieje, bilans strat i zysków sprowadzałyby się do straty minimalnej.

Druga część grających wybrała stawkę, że Bóg nie istnieje, to znaczy zamierza sobie wybrać taki sposób działania i postępowania jak gdyby Bóg nie istniał. Rozważmy znowu, jakie zyski lub straty poniosą wyznający taki pogląd.

Postępując w życiu tak, jak gdyby Bóg nie istniał, zdobędą ograniczoną sumę przyjemności doczesnych o wartości skończonej. Po śmierci, ginąc w nicości, nie osiągną żadnego zysku.

Z zestawienia zysków i strat dla grających stawkę, że Bóg nie istnieje, wynika, że i tu należy unikać perspektywy utraty dobra nieskończonego, a więc nawet mimo możliwości pomyłki nie pozwolić sobie na czyny, które by mogły narazić na taką stratę. Czyli we wszystkich przypadkach nie jest rzeczą logiczną i korzystną dla człowieka stawka, że Bóg nie istnieje.

Rozważania dzisiejsze zamknijmy słowami kończącymi argument „le pari” Pascala: „Cóż ci grozi przez to, że obierzesz drogę wiary. Będziesz wierny, uczciwy, pokorny, wdzięczny, dobry, przyjaźliwski, szczerzy, prawdomówny. To prawda, nie będziesz opływał w zatrute uciechy, chwałę, rozkosze, ale czyż nie będziesz miał innych? Powiadają ci, zyskasz je jeszcze w tym życiu. Za każdym krokiem jaki uczynisz na tej drodze, ujrzysz tyle pewności zysku i taką nicość tego co ryzykujesz, że w końcu poznasz, że założyłeś się o rzecz pewną, nieskończoną, za którą nie dałeś nic”.

## Ojcowie wiedzy

*Ojcami wiedzy zwano w dawnych starożytnych czasach uczonych mężów, zwanych magami lub mędrkami. Historia święta mówi nam o takich trzech mędrkach, którzy to zjawili się u słóbka maleńkiego Jezusa Chrystusa.*

*Nielatwa to była sprawa zostać mędrcom. Ludzie ci byli wybierani z pośród wielu, przebywali odpowiednie próby, żyli w odosobnieniu na ciągłej nauce i rozmyślności. Inne to były czasy, niż obecne. Nauka i wiedza były tylko dostępne dla niewielkiej liczby wybranych. Rządzili oni na prawdę światem, a władza ich była wielokrotnie większa od władzy królewskiej. Magowie ci przepowiadali zwycięstwa i klęski, głody i urodzaje, narodziny i śmierć — władza ich była potężna i nieograniczona. Nikt im się nie ośmielił przeciwstawić, gdyż inaczej popadał w nielaskę i ginął marnie.*

*— Wiedza — to władza, — mówili ówczesni mędrzy. Gdyby była dostępna dla wszystkich, straciłaby swe znaczenie i siłę. Przeszłaby być świętą wysoką wiedzą, której całe życie trzeba złożyć na ofiarę, a stałaby się jedynie środkiem do osiągnięcia ziemskich korzyści i powodzenia.*

*Kandydat na mędrca musiał już zawczasu zdawać sobie sprawę, że nie uczy się dla majątku i doczesnej sławy, ani dla okazania swojej władzy innym, ani dla doniżnych celów osobistych.*

*Archiomag Nabu Ner, najstarszy z mugów babilońskich, marzył często: „Nie może być mędrcom ten, kto ma porywy zwierzęcia. Mędrzec musi być wszystkim jednokowo bliski i jednakowo obojętny. Musi zachować we wszelkich momentach obowiązujące milczenie, nie snuć trwogi, mędrzec nie może zważać na opinię ludzi, być spokojnym, rozważnym, sprawiedliwym i ufny w własne siły”.*

*Dzisiaj już minęła epoka starożytnych mędrców. Nauka stała się dostępna dla wszystkich ludzi i każdy bez przeszkód może korzystać z tych tajników mądrości, jakie nam najwięksi uczeni świata złożyli w darze. Jednak nauki nie należy lekceważyć. Składają się na nią prace licznych pokoleń, ludzi geniuszu i potężnej woli. Wiedza stanowi potężną siłę i potęgę, której nie skądinąd żaden stódziej, ani ogień nie spali, ani wodu zabierze.*

J. Majcherczyk

# POCZTA OJCA EDWARDA

## W SPRAWIE DIALOGU

Dobry papież, Jan XXIII, nauczył nas, że prawdziwy dialog (tzn. rozmowa, wymiana zdań) powinien opierać się na prawdzie i miłości. Bo prawda bez miłości jest bezwzględna, często fanatyczna i krzywdząca. A miłość bez prawdy jest ślepa.

Tyle mi się przypomniało o dialogu, gdy otrzymałem list od nieznanego Czytelnika (podpis nieczytelny, Houdain, 28 lutego br.) zatytułowany: W odpowiedzi na dialog „kwitnących róż”.

Zacząłem się zastanawiać ile w tym liście — dialogu jest prawdy i ile miłości?

### Ile prawdy?

Z tonu listu wynika, że nasz Czytelnik ma szczerze pragnienie poznania prawdy, ma wielką miłość do niej, ale jeszcze większy żal, że jej nie posiadał. Ten żal sprawia, że wielu spraw nie rozumie, a osądza bardzo ostro.

Klasyyczny przykład niezrozumienia: Czytelnik oburza się na „nowe” Credo we Mszy św. i słowa oburzenia kieruje pod adresem duszpasterza: „bo jemu się wydaje, że te tak pięknie śpiewane kiedyś w Ojczyźnie „Wierzę w Boga” jest przeżyte i przed Panem Bogiem nie ma znaczenia”. Tymczasem nasz zacny Czytelnik po prostu nie orientuje się, nie wie, że to wcale nie jest nowe Credo! „Wierzę w jednego Boga”, które odmawiamy obecnie we Mszy św. po polsku — odmawiał kapłan po łacinie od roku 325 — od Soboru w Nicei — a więc liczy już sobie 1600 lat!

Słyszeliśmy to „Credo in unum Deum” w języku dla nas niezrozumiałym od wczesnej młodości! Czy nie lepiej byłoby zapytać, poinformować się, zanim zaczniesz się wydawać wyroki potępienia?

Podobnie, gdy chodzi o pogrzeby, które niezgodnie z prawdą Czytelnik nazywa „bez krzyża i księdza”. Pisz: „W to głupstwo, że Biskup tak rozporządził — bo orszak pogrzebowy z księdzem drogę blokuje — nikt nie uwierzy — bo codziennie widzimy pogrzeby ludzi, którzy

nawet w życiu do kościoła nie chodzili, a za ich trumną idą prefekci i ministrowie i ulica zatłoczona od muru do muru”.

Czy to rozporządzenie Biskupa, nie potrzeba wiary — tylko znaczek pocztowy na list z zapytaniem! Chętnie odpowie.

Zastanawia natomiast znowu brak podstawowych wiadomości religijnych: dla Czytelnika, jak wynika z listu — pogrzeb katolicki to jest orszak pogrzebowy, pochód. A to nieprawda! Pogrzeb katolicki — to modlitwy i obrzędy religijne, odbywające się w świątyni i na cmentarzu. I tam nigdy nie zabraknie ani krzyża ani kapłana, gdy wierni sobie tego życzą i kapłan nie ma powodu odmowy. Przy tym mała wątpliwość: gdzie to „w naszym zagłębiu górniczym” widzimy codziennie te pogrzeby z prefektami i ministrami i ulicą zatłoczoną od muru do muru? Ja raczej widuję inne obrazy: obrzędy pogrzebowe w kościele, a pod kościołem lub w pobliskich kafejkach — oczekujących na pochód! — pogrzeb w ich wydaniu: szereg ludzi z papierosami w zębach, rozmawiający wesoło — żaden nie zmówi pacierza w intencji zmarłego! I to ma być pogrzeb katolicki? Pochody mają i poganie! Katolicy, ludzie wiary wiedzą, że pogrzeb katolicki — to wspólne modły z

kapłanem, to udział w Najświętszej Ofierze i Sakramentach św.

Wreszcie pytanie: Po co Sobór przenieść do każdej Parafii? i argumenty przeciwi: że Sobór winien wszystkiemu, że to papież, że iemu się tak nie podoba, że to szarganie obyczajów... itd. Czytelnik stwierdza: „polskie nabożeństwa... opuszczają również ludzie, którzy w nich brali udział przez całe życie — a teraz nie mogą się z tą reformą; obyczajem nabożeństw pogodzić”... Trudno dyskutować, gdy nie wiadomo, o jakie to „reformy” i jakie „obyczaje” chodzi. Podejrzewam, że coś podobnego jak z tym Credo czy z orszakiem pogrzebowym. Po prostu, niektórzy wierni nie nadążają, nie pogłębiają swojej wiary — przywiązani do rzeczy nieistotnych, skostniałych tradycji — odrzucają to, co Sobór przede wszystkim przyniósł: postawę otwartą! — Otwarty umysł — swoboda dialogu, dyskusji, (na czym zwręją dziennikarze i myślą nieraz opinię społeczną); — otwarte serce — by służyć posiadanej prawdą i miłością.

Kochany Czytelniku, Sobór trzeba przenieść do każdej parafii! Bo inaczej ludzie błądzą, nie orientują się, pod wpływem nowinek radiowych, telewizyjnych czy gazetowych — nie wiedzą już w co mają wierzyć — po prostu: „słyszeli dzwon, tylko nie wiedzą, gdzie on”!

### A ile miłości?

Bo pamiętamy, że dialog powinien opierać się na prawdzie i miłości! Oto mała próbka z listu Czytelnika: „... otoż właśnie te tak zwane „kwitnące róże” (tak nazwałem w jednym z felietonów nasze rozmodlone Babcię), te dewotki... są właśnie powodem, że ich mężowie i synowie — nie w więzieniu siedzą — lecz rozgoryczeni — gdzieś w knajpie — przepijając krzywdę, którą od tych rozmodlonych dewotek doznali”. Potem syją się epitety: „te ciemne analfabekki”, „te durnie XX wieku”... a wszystko przeplatane strasznymi oskarżeniami: „że inodła się tylko wargami”, że „wspólnie z księżmi danej parafii zgodzili się na najgorzej”, że „żyją...” stop!

Kochany Czytelniku, czy nie za wiele tej „miłości”?! Piszac ogólnie, o wszystkich — czy nie wyrządzasz wielkiej krzywdy? Może błotem obrzucasz i swoją matkę? Moja matka także nie jest „wysoko kształcona”, bo od dziecka musiała ciężko

## ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris No 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40 (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldery kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4 — (8/- sh. kwartalnie).

pracować. Moja matka wiele czasu poświęca modlitwie. Ale nikt jeszcze nie powiedział o niej „analfabeta” ani „dewotka”. Bo ma rozumu tyle, że mogłaby jeszcze nim obdarzyć kilku współczesnych mężów stanu, a pobożność jej prawdziwa sprawiła, że ojciec filozof, wędrujący wiele po świecie — odnalazł Boga.

A że pijacy piją, że lenie stoją bezmyślnie pod kościołem — na to usprawiedliwienie zawsze znajdują. Pamiętamy, jak to było od początku? Po upadku, w raju, Bóg woła Adama, a ten „bohater” z za krzaka: „To niewiasta, którą mi dałeś... ona podała owoc...” Mężczyzna; a nieraz podobny do dzieciaka: „Mamo, to nie ja! to on pierwszy zaczął!” To ona winna! — stara piosenka jak świat! Tylko dziwię się nieraz ludziom, którzy uważają, że są „oświeceni” i wszystkie rozumy zjedli, że też tego nie widzą, jak są dziecinni i śmieszni w swych wykrętach. Bo przecie każdy z nas i każda z nas odpowie za siebie: i ten kapłan i ta niewiasta, jeżeli pobożność była fałszywa, ale i ten, kto z powodu ludzi i ludzkich słabości — żyje z dala od Boga, od wspólnoty Kościoła i źródła łaski Bożej — Sakramentów św.

Przedłuża się ten dialog, wybaczenie. Jedną myśl niech pozostanie: rozmawiamy, dyskutujemy, ale w prawdzie i miłości! A jeżeli twierdzimy, że jest źle, od razu pytajmy: co ja uczyniłem, żeby było lepiej? Sądzić i wydawać wyroki — to za mało. Szukać prawdy — to wiele. A przy tym mieć miłość — to ideał.

P. S. Czytelnikowi z Houdain serdecznie dziękuję. Chciał mi Pan pomóc, żeby lepiej rozumiał. Wzajemnie, chciałbym, by Pan więcej kochał — i Boga i człowieka — każdego człowieka.

## OSRODEK WAKACYJNY KSIĘŻY OBLATÓW „STELLA MARIS” W STELLA-PLAGE

Ośrodek wakacyjny Misjonarzy Oblatów w Stella-Plage jest czynny od 21 czerwca do 3 września.

### Zgłaszać się mogą

1) Rodziny polsko-katolickie; 2) Polskie organizacje w celu urzędzenia kursów; 3) Młodzież K.S.M.P. (Druhowie — lipiec, Druhny — sierpień); 4) Młodzież nie należąca do K.S.M.P. za okazaniem referencji miejscowego Księdza; 5) Przyjmujemy również wycieczki na czas zgłoszone.

### Opłata :

Osoby dorosłe płacą dziennie	15 F
Młodzież należąca do K.S.M.P.	12 F
Inna Młodzież od 17 do 20 lat	13 F

### Dzieci, zależnie od wieku :

Od 11 do 16 lat	10 F
Od 6 do 12 lat	8 F
Od 2 do 6 lat	6 F
Do 2 lat	3 F

### U w a g a :

Można zamawiać obiady lub kolacje na czas zgłoszone.

Rodziny albo grupy pragnące zamieszkać w nowym domu, to znaczy w pokojach do brze urządzonych (nowe łóżka i materace, bieżąca woda, piękne parkiety itd.), dopłaca dziennie 5 F do pokoju.

### Co należy zabrać ze sobą :

1) Po dwa koce lub kołdrę na osobę (koniecznie); 2) Prześcieradła (koniecznie) i poduszkę; 3) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje; 4) Na miejscu można wypożyczyć koce i prześcieradła za niewielką opłatą (za pranie i czyszczenie)

### Dojazd :

Końcowa stacja kolejowa nazywa się Eta-ples. Z Eta-ples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wsiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jakieś 200 metrów (rue Bailliarquet).

### Charakter ośrodka „Stella-Maris”

Atmosfera rodzinna, polska i katolicka. Regulamin bardzo prosty i niekrępujący, lecz równocześnie kładzie się nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje.

### Zgłoszenia :

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujące adresy :

Do dnia 21 czerwca : Mr. l'Abbé J. Pakuła, 31, rue de Verdun, — 62 - Calonne-Ricouart.

Po dniu 21 czerwca : Mr. le Directeur, Maison Familiale „Stella-Maris” — Stella-Plage — 62 - Cucq.

## Walny Zjazd Związku Rezerwistów i był. Wojskowych we Francji

Walny Zjazd Związku Rezerwistów i b. Wojskowych Polskich we Francji, połączone z obchodem 40-lecia Związku, odbędzie się w Lens, w niedzielę 20 kwietnia.

### Program :

Godz. 9,00 — Msza św. w kościele polskim, pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, w Lens (P.-de-C.) przy route de Béthune.

Godz. 10,00 — Wyjazd delegacji Związku

pod Pomnik Poległych w Lens (Place du Cantin) celem złożenia wieńca

Godz. 10,10 — W polskiej sali parafialnej (obok kościoła) otwarcie Walnego Zjazdu Związku przez prezesa, kol. F. Kędzię.

1. Uczenie jednogminutową ciszą, poległych i zmarłych członków, powitanie gości i delegatów oraz przemówienia.
2. Sprawozdanie obecnych delegatów.
3. Odczytanie protokołu z ostatniego zjazdu, dyskusja i przyjęcie protokołu.
4. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Związku, dyskusja nad sprawozd.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Złożenie wniosku o udzielenie absolutorium ustępującym władzom.
7. Wybór nowych władz Związku.
8. Złożenie wniosku o zmianę siedziby Zw.
9. Uzgodnienie prac na nową kadencję.
10. Zakon. Zjazdu odśpiewaniem Roty.

Po półgodzinnej przerwie rozpocznie się wspólny obiad koleżeński dla zgłoszonych uczestników Zjazdu.

Zarząd Główny Związku

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1<sup>er</sup>)

Telefon : RICHelieu 83.85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00 N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376



# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## Pisanki na Opolszczyźnie

Tradycyjna kultura ludowa stanowiła na Śląsku przez długie lata ostoję polskości. Lud śląski, przywiązany do polskich tradycji, uparcie bronił swoich zwyczajów, pieśni i strojów przed naporem germanizacji. Dzięki postawie Ślązaków, przetrwał na Opolszczyźnie do naszych czasów nie tylko polski język, ale zachowały się bezcenne wartości sztuki ludowej, a przede wszystkim żywy folklor słowno-muzyczny.

Zasiedlenie po 1945 roku znacznej części województwa opolskiego ludnością polską o odmiennym pochodzeniu terytorialnym doprowadziło do zetknięcia się szeregu kultur regionalnych. Każda z tych grup posiadała własny styl kulturowy w postaci określonego zestawu przedmiotów materialnych (stroje, sprzęty, narzędzia), zasobu wiedzy i metod postępowania. Mimo pewnych uprzedzeń zetknięcie kultur nastąpiło bez większych wstrząsów. Działo się tak dlatego, ponieważ proces odbywał się na gruncie wspólnych elementów polskiej kultury narodowej. W jej ramach mieściła się w równym stopniu tradycyjna kultura reprezentowana przez śląską ludność rodzimą, jak i poszczególne kultury regionalne nowych grup.

Okazję do nawiązania kontaktów międzygrupowych stwarzały zwłaszcza obrzędy o charakterze widowiskowym, takie jak np. dożynki. Przy wspólnym wieńcu dożynkowym spotykali się wszyscy członkowie społeczności wiejskiej, uczestnicząc w zbiorowej uroczystości. Pochód dożynkowy w swej bogatej formie jest najczęściej kontynuacją dawnych tradycji, reprezentowanych przez poszczególne grupy regionalne. Najważniejszy rekwizyt obrzędu stanowi wieńiec dożynkowy, najczęściej w postaci korony wykonanej przez najzdolniejsze dziewczęta z kłosów zbóż, warzyw, owoców i kwiatów. Spotyka się też wieńce płaskie w kształcie koła i stożkowate różnej wielkości, o bogatej i różnorodnej dekoracji z żywych kwiatów i barwnych wstążek.

Współczesne wesela wiejskie pod wpływem wzorów miejskich zmieniły swój dawny charakter. Zachowały się jednak jeszcze tradycyjne elementy obrzędowe takie, jak pożegnanie młodych, błogosławieństwo rodziców, mowy starosty weselnego, orszak złożony z družbów i druchen, zastawianie drogi nowożeńcom i związany z tym zwyczaj wykupu oraz obdarzania młodych różgą weselną w przekonaniu, że zapewni ona młodym dostatek. Wesela stanowią jedną z ważnych form kształtowania się współżycia społecznego i w związku z tym odegrały istotną rolę w procesie integracji kulturowej wsi i grup sąsiedzkich.

Podobne znaczenie w zbliżaniu grup młodzieżowych odegrały obrzędy kołędowania. Kołędnicy, rekrutujący się zazwyczaj z różnych grup regionalnych wspólnie przygotowali rekwizyty obrzędowe i uczyli się tekstów kołęd i przyspiewek okolicznościowych sięgając do tradycyjnego repertuaru przekazanego im przez rodziców. W ten sposób splatały się różne formy lokalnych odmian znanych na terenie całego Śląska i pozostałych regionów kraju obrzędu kołędowania. Uczestnicząca w nim młodzież traktuje to najczęściej jako doskonałą okazję do wspólnej zabawy.

Niektóre widowiska obrzędowe jak topienie Marzanny, chodzenie z gaikiem — są organizowane przez nauczycieli wiejskich. Dzieci szkolne wykonują zespołowo papierowe słońca, wstążki, barwne wydmuszki z jaj do dekoracji gaika oraz szyją na wzór tradycyjnych, śląskich ubiorów druchen weselnych dla kukły, zwanej Marzanną. Z wykonanymi rekwizytami obchodzą wieś, śpiewając pieśni obrzędowe. Po utopieniu Marzanny, symbolizującej zimą i choroby, wracają do wsi z gaikiem — zieloną gałęzią zwiastującą wiosnę i radość.

W związku z dużą żywotnością zwyczajów, rozwija się na wsi śląskiej sztuka obrzędowa o dużych walorach plastycznych. Na uwagę zasługują gwiazdy kołędnicze,

maski obrzędowe Herodów oraz stroje maszkar zapustnych, a zwłaszcza niedźwiedzia — demona urodzaju. Rekwizyty obrzędowe wykonywane są z prostych, łatwo dostępnych materiałów takich, jak: słoma, bibuła, skóra, wełna, skrawki tkanin i drewno. Ich wykonawcami są zwykle najzdolniejsi spośród grupy, celebrującej dany obrzęd. Większość rekwizytów odznacza się dużą ekspresyjnością, udanym zestawieniem kolorystycznym i doskonałymi proporcjami.

Przykładem najlepiej ilustrującym wzajemne zapożyczenia i przenikanie technik i ornamentów zdobniczych, są pisanki. Powszeczny na Opolszczyźnie zwyczaj zdobienia pisanek związany jest ściśle z dyngusiem. Dziewczyna polana wodą jest zobowiązana do rewanzu w postaci pisanek. Każda stara się wykonać lub zakupić u „pisanekarek” o ustalonej już renomie, pisanki jak najpiękniej zdobione. Stąd też najbardziej utalentowane „pisanekarki” wykonują pisanki dla szerokiego kręgu odbiorców.

Najpowszechniejszą techniką pisanekarską jest wyskrobywanie ornamentów na zabarwionej skorupce jajka. Z tą techniką wiążą się głównie motywy roślinne. Drugie miejsce zajmuje technika woskowa, polegająca na nakładaniu przy pomocy lejkowatego pisaka woskowych ornamentów na białej skorupce jajka, a następnie zanurzenie go w barwniku. Na pisanekach zdobionych metodą woskową występują z reguły motywy geometryczne. Poza tymi dwoma sposobami zdobienia pisanek, spotkać można na Opolszczyźnie jeszcze techniki jednobarwnego malowania, oklejania rdzeniem sitowia, kolorowymi skrawkami tkanin, odbijania ornamentów z kuli ceramicznej i wytrawiania ornamentów kwasem solnym. Obserwuje się wzajemne przenikanie technik i ornamentów przez „pisanekarki” różnych grup regionalnych. Miejscem konfrontacji sztuki pisanekarskiej są przede wszystkim targi oraz wystawy pozakonkursowe. Nierzadko „pisanekarki” zarzucają stosowane przez siebie od dawna sposoby zdobnicze na rzecz podpatrzonych u innych. Czasami zmieniają tylko barwniki, lub zapożyczają nowe motywy, pozostając przy technice najlepiej przez siebie opanowanej.

Zachodzące na Opolszczyźnie w okresie powojennym przeobrażenia gospodarcze, społeczne i kulturalne oraz procesy adaptacji i integracji kulturowej — czyli procesy dostosowania się i scalania kultur regionalnych — doprowadziły w konsekwencji do powstania jednolitej nowej społeczności i stabilności życia na wsi opolskiej.